

Trump jest głównym syjonistą USA

13 listopada 2024

OD TŁUMACZA: Dzisiejszy artykuł polecam wszystkim tym, którzy wpadli w euforię po wyborczym sukcesie Donalda Trumpa. Szczególne „względy”, jakimi zawsze cieszyło się u Trumpa pewne małe państewko chwilowo ulokowane w Palestynie, dla ludzi interesujących się geopolityką nie były tajemnicą. Podobne wiernopoddańcze hołdy wielokrotnie padały z ust polityków zarządzających Polską ze wszystkich opcji. Kulminacyjnym momentem było wiernopoddańcze przemówienie prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Knesecie, który powiedział wprost: „Nieważne jaka opcja będzie rządziła w Polsce – interes Izraela będzie zawsze na pierwszym miejscu” (cytat z pamięci). Jego brat, Jarosław, też nie pozostał w tyle gdy w 2017 roku powiedział: „[Izrael] Jest państwem na swój sposób wielkim. Tą wielkość musimy traktować jako dowód siły ducha, ale także jako dowód, że nad nami jest siła wyższa, która o wszystkim decyduje, bo bez niej Izrael nie mógłby istnieć. To cud naszych czasów”. Pozostawiam bez komentarza... No, ale artykuł jest o Donaldzie Trumpie, więc zapraszam do lektury.

O głównej tajemnicy politycznego przetrwania i sukcesu ekscentrycznego miliardera.

Politycy i dziennikarze definiują stanowisko ideologiczne Donalda Trumpa, który właśnie wygrał wybory prezydenckie, różnymi słowami: „konserwatywny”, „liberalny” (zwłaszcza jeśli chodzi o gospodarkę), „izolacjonista”, „tradycjonalista”, „patriota”, „pacyfista”, „naciągacz”, „biznesmen”, „pragmatysta”, „prezbiterianin” (wyznawca jednej z form protestantyzmu), „uniwersalny chrześcijanin” (żyjący poza określonymi dominacjami chrześcijańskimi), „fundamentalista”, „modernista”, „militarysta”, „imperialista”, „globalista” itp.

Nietrudno zauważyć, że niektóre definicje stanowiska ideologicznego Trumpa uzupełniają się. Ale większość jest niezgodna, wręcz przeciwnie. Przykładowo w niektórych publikacjach Trump jest przedstawiany jako fanatyczny izolacjonista i protekcjonista, a w innych jako imperialista i globalista. W niektórych jest przedstawiany jako pacyfista, w innych jako militarysta. Itd. Nie trudno to wytłumaczyć: Trump jako artysta zmienia role w zależności od sytuacji politycznej i poleceń, jakie otrzymuje od „głębokiego państwa” (które ostatecznie „mianowało” go na prezydenta Stanów Zjednoczonych). Część obserwatorów zwraca uwagę na ideologiczną „zmienność” Trumpa i słusznie nazywa go „pozbawionym zasad”.

Wielu obserwatorów zwraca jednak uwagę, że w niektórych kwestiach jest zaskakująco stały. Można powiedzieć, wręcz fanatycznie niezmienny. Jedną z definicji Trumpa jako polityka nie zmienia się w żadnym wypadku. Donald Trump był i nadal jest nazywany „syjonistą”. Ta jego cecha została wyraźnie przejawiona w wydarzeniu, które miało miejsce w latach 2023-2024 w kampanii przed wyborami prezydenckimi. Co więcej, wielu ekspertów uważa, że to właśnie dzięki tej jakości Trumpowi udało się wygrać wybory.

Wielu w Ameryce zna ten sekret popularności Trumpa i powód jego zwycięstwa. Zarówno politycy, jak i Amerykanie zainteresowani polityką. To tajemnica Poliszynela. Wystarczy wejść do Internetu, znajdziemy tam mnóstwo publikacji, z których nazw jasno wynika, że Trump i syjonizm są od siebie nierozłączni.

Oto przykłady:

- „Organizacja Syjonistyczna Ameryki honoruje Donalda Trumpa za wsparcie dla Izraela i społeczności żydowskiej”;
- „Sprawa Trumpa 2024: syjonizm”;
- „Czy Donald Trump i Kamala Harris identyfikują się jako

„syjoniści”? Oto, co powiedziały nam ich kampanie”;

– „Donald Trump: syjonista czy antysemita?”;

– „Trump jest pierwszym syjonistycznym prezydentem Ameryki”;

– „Donald Trump – supersyjonista?”.

Tego typu publikacji w przestrzeni informacyjnej można znaleźć dziesiątki, jeśli nie setki. Prawdopodobnie dla wielu rosyjskich czytelników taka charakterystyka Trumpa będzie się wydawać pewnego rodzaju „szumem”, kampanią PR lub techniką mainstreamowej prasy.

Ale nie spieszmy się z wnioskami. Na początek podam definicję syjonizmu z „Wikipedii”: „Syjonizm (od nazwy Góry Syjon w Jerozolimie) jest politycznym ruchem narodowym, którego celem jest zjednoczenie i odrodzenie narodu żydowskiego w jego historycznej ojczyźnie – w Ziemi Izraela (Eretz Izrael), a także koncepcją ideologiczną, na której opiera się ten ruch. Założycielem syjonizmu politycznego jest postać publiczna i polityczna Theodor Herzl”. W czasach radzieckich podręczniki, monografie i podręczniki dostarczały głębszej i szerszej definicji syjonizmu, włączając komponent społeczno-ekonomiczny i polityczny.

Oto na przykład definicja z książki Igora Jarosławcewa „O co oskarża się syjonizm” (M., Postęp, 1984): „Syjonizm to szowinistyczna ideologia wielkiej żydowskiej burżuazji, jej reakcyjna praktyka, wyrażająca się w działalności rozbudowanego systemu organizacji realizujących cele taktyczne i strategiczne żydowskiej oligarchii finansowo-przemysłowej w jej walce o każdą możliwą pozycję w świecie kapitalistycznym” (s. 4-5).

Książka ukazała się dokładnie 40 lat temu. Biorąc pod uwagę aktualne realia, należy jedynie skorygować zakończenie fragmentu: „w swojej walce o każdą możliwą pozycję... na całym świecie”. Ponieważ świat socjalistyczny już nie istnieje. Cały

świat stał się kapitalistyczny.

On sam rozwiewa wszelkie wątpliwości, czy Donald Trump jest syjonistą. Nie szeptem, ale głośno, z wysokich trybun i z pianą na ustach udowadnia, że jest najważniejszym amerykańskim zwolennikiem i obrońcą Izraela i jego polityki na Bliskim Wschodzie. Tym samym spełnia najsurowsze standardy wysokiego tytułu „syjonisty”. Swoją drogą uważni obserwatorzy zauważają, że od wielu lat Trump nie wygłosił ani jednego publicznego komentarza ani krytycznego oświadczenia na temat Izraela.

Przytoczę jego wyznania o żarliwej i bezinteresownej miłości do Izraela. W połowie ostatniej dekady, podczas ówczesnej kampanii wyborczej, Trump powiedział: „Jedynym [kandydatem], który udzieli prawdziwego wsparcia Izraelowi, jestem ja. Cała reszta to tylko gadanie, żadnych działań. Oni są politykami. Od urodzenia jestem lojalny wobec Izraela. Przede mną mój ojciec, Fred Trump, był lojalny wobec Izraela. Jedynym, który zapewni Izraelowi potrzebne mu wsparcie, jest Donald Trump”.

A oto wyznanie mniej więcej z tego samego czasu, w którym Trump przysięga miłość nie tylko do Izraela, ale także do Żydów, którzy są poza jego granicami. Przyznaje, że odczuwa nieodparty pociąg do Żydów, którzy są mu bliscy duchowo: „Znam wielu ludzi z Izraela. Mam wielu przyjaciół w Izraelu. Po pierwsze, Izraelczycy są świetnymi biznesmenami. Mają naturalny instynkt do biznesu, a ich start-upy są fantastyczne. Cały czas mam do czynienia z Izraelczykami i cały czas mam do czynienia z ludźmi, którzy są Żydami, niezależnie od tego, czy są Izraelczykami, czy nie”.

Trump najwyraźniej bardzo się martwi, że nie jest Żydem z krwi. Ale duchowo jest zjednoczony z Żydami (a dokładniej z żydami): „Mam wielki szacunek dla tradycji szabatu”. Trump szczęśliwie zarejestrował swoje potomstwo jako Żydów: „Mam wiele – bardzo kocham Izrael. Co dziwne, mam zięcia i córkę, którzy są Żydami, ok? I dwójka wnuków, którzy są Żydami”.

Trump chce być bardziej papieski od papieża. Uważa się za bardziej pobożnego Izraelczyka niż wielu „nominalnych” Żydów w Ameryce i Izraelu. Oto na przykład publikacja z 2019 r. o bardzo szczerym tytule: „Trump papuguje doktrynę syjonistyczną: amerykańscy Żydzi muszą być lojalni wobec Izraela”.

Pod koniec pobytu w Białym Domu w 2020 r. Trump przyznał, co następuje: „Nie dajcie się zwieść tam, w Izraelu: jestem teraz waszym największym przyjacielem. Moja córka jest żoną Żyda, który jest zagorzałym zwolennikiem Izraela, a ja brałem udział w wielu paradach z okazji Dnia Izraela. Moja przyjaźń z Izraelem jest bardzo silna”.

Donald Trump ślubuje także wieczną przyjaźń i miłość izraelskiemu premierowi Benjaminowi Netanjahu, którego czule nazywa Bibi: „Jestem wielkim przyjacielem Izraela. Byłem Wielkim Marszałkiem Parady z okazji Dnia Izraela. Mam tak wielu przyjaciół. Nie ma nikogo bliżej. Bibi Netanjahu poprosił mnie o zrobienie dla niego reklamy w ramach jego kampanii. Zrobiłem dla tego reklamę”.

W związku z tym Trump nienawidzi każdego, kto źle traktuje Bibiego. W 2016 roku nie oszczędził prezydenta Baracka Obamy, który rzekomo „obraził” biednego Bibiego: „Prezydent Obama nie jest dobry. Dla Izraela był najgorszym prezydentem w historii. Spójrzcie, jak zdenerwowany był premier Netanjahu za każdym razem, gdy przyjeżdżał do Waszyngtonu. Wszystkie oświadczenia Netanjahu są prawdziwe; ma 100% racji. Czy tak traktujemy naszych przyjaciół? Dopilnuję, żeby to się zmieniło”.

Trump oskarżył Obamę o zdradę Izraela podczas swojej pierwszej kampanii wyborczej. Przede wszystkim za to, że Obmana ruszył w stronę zbliżenia z Teheranem i podpisał w 2015 roku wielostronne porozumienie (z udziałem Chin, Rosji, Wielkiej Brytanii i Francji) w sprawie irańskiego programu nuklearnego: „Prezydent Obama nie był przyjacielem Izraela. Traktował Iran z czułą miłością i troską i uczynił z niego wielką potęgę.

Iran naprawdę stał się wielką, wielką potęgą w bardzo krótkim czasie dzięki temu, co zrobiliśmy. A wszystko to kosztem Izraela, naszych sojuszników w regionie i, co bardzo ważne, samych Stanów Zjednoczonych”.

Ku uciesze Izraela prezydent Trump wycofał się z porozumienia w 2018 roku. Trump podczas swojej prezydentury wyświadczył także wiele innych „przysług” dla państwa żydowskiego.

Najważniejsze:

- 6 grudnia 2017 r. Trump uznał, wbrew decyzjom ONZ o specjalnym statusie Jerozolimy, to miasto za jedyną i niepodzielną stolicę Izraela i przeniósł tam Ambasadę USA;
- oficjalnie uznał aneksję przez Izrael okupowanych Wzgórz Golan w Syrii;
- osobiście nakazał 3 stycznia 2020 r. likwidację dowódcy sił specjalnych Al-Quds w IRGC Qassem Soleimaniego oraz groził Iranowi użyciem broni nuklearnej.

Syjniści regularnie okazywali wzajemną miłość temu amerykańskiemu politykowi. Na przykład w listopadzie 2022 r. były prezydent Donald Trump otrzymał Medal Theodora Herzla, najwyższe odznaczenie Organizacji Syjonistycznej Ameryki, za „bycie najlepszym przyjacielem, jakiego Izrael kiedykolwiek miał w Białym Domu”. Trump był bardzo zaszczycony tą nagrodą. Przecież dotychczas otrzymywali ją „najlepsi” (po opuszczeniu najwyższych stanowisk): były premier Wielkiej Brytanii Winston Churchill, były prezydent Harry Truman i była premier Izraela Golda Meir. Innymi laureatami Medalu Theodora Herzla są Lord Balfour, David Ben Gurion, Menachem Begin i Sheldon G. Adelson.

Sam Trump przechwala się, że oprócz medalu Theodora Herzla ma szereg innych nagród od syjonistów: „Jeśli chodzi o Izrael, kocham Izrael. Otrzymałem wiele nagród [izraelskich] – Nagrodę Drzewa Życia i różne nagrody Federacji Żydowskiej. Kiedy

będziesz w Nowym Jorku, przyjdiesz do mojego biura, ponieważ chcę pokazać Ci moją ścianę. Jest na nim tak wiele nagród od Izraela, od żydowskich organizacji charytatywnych i różnych grup”.

Izrael energicznie świętuje zwycięstwo Trumpa w amerykańskich wyborach. Premier Izraela Bibi jest zachwycony. Oto jego pierwsza reakcja na ogłoszenie wyników wyborów: „Droży Donaldzie i Melanio Trump, gratulujemy największego powrotu w historii! „Twój historyczny powrót do Białego Domu wyznacza nowy początek i potężne potwierdzenie zaangażowania na rzecz wielkiego sojuszu między Izraelem a Ameryką”.

Wręcz przeciwnie, w pozostałej części Bliskiego Wschodu panuje pełne napięcie. Sąsiedzi Izraela rozumieją, że przybycie „rozjemcy” i „głównego syjonisty Ameryki” Trumpa do Białego Domu grozi im wielką wojną. Co może być znacznie „fajniejsze” niż wojna sześćdziennowa z 1967 r. i wojna Jom Kippur z 1973 r.

Jednak w wielu innych krajach położonych z dala od Izraela i Bliskiego Wschodu również panuje napięcie. Włącznie z Amerykanami, którzy martwią się faktem, że Ameryka jest pod całkowitą kontrolą syjonistów. Oto na przykład, co o nowym amerykańskim prezydencie sądzi znany były urzędnik administracji Reagana Paul Craig Roberts. W artykule zatytułowanym „Trump jest pierwszym syjonistycznym prezydentem Ameryki” pisze: „Trump ustanowił stosunki między Stanami Zjednoczonymi a izraelskim syjonizmem, jakie Stany Zjednoczone nie mają z żadnym innym państwem i jakie Izrael nie ma z żadnym innym państwem”. We wszelkich kwestiach mających wpływ na interesy Izraela Trump oddał politykę zagraniczną USA w ręce Izraela”.

Autorstwo: Walentin Katasonow

Opracowanie tłumaczenia i wstęp: SpiritoLibero

Źródło zagraniczne: Fondsk.ru

Źródło polskie: Kurier-Poranny.blogspot.com